



B.D.I.C.

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr. 34-35 (432-433)

NIEDZIELA 20 i 27 SIERPNI 1967

ROK IX

Dzisiejszy numer „Głosu Katolickiego” jest ostatnim wakacyjnym numerem.

Następny z datą 3 września 1967 zapoczątkuje normalne cotygodniowe ukazywanie się naszego pisma.

Prawa przyrody i prawa moralne

Wiemy z codziennego doświadczenia, że w otaczającej nas przyrodzie wszystko odbywa się według pewnego porządku. I tak np. stwierdzamy, że słońce rano wschodzi a wieczorem zachodzi, że pory roku następują zawsze po sobie w ustalonej kolejności, że kamień wyrzucony w górę spada na ziemię, że ziemia pod wpływem ciepła słonecznego pokrywa się na wiosnę bujną zielenią itd.

Na podstawie tak ustalonego porządku, rozum ludzki dochodzi do wniosku, że światem przyrody rządzi jakieś niezmienné siły, które nazywamy prawami przyrody. Człowiek wierzący przyjmuje, że te prawa nadał przyrodzie sam Stwórca na to, aby one w sposób celowy kierowały wszystkimi procesami zachodzącymi w świecie materialnym. Toteż wszystkie istoty nierozumne spełniają swe czynności stosując się ściśle do praw przyrody. I tak np. ziemia obraca się koło osi, słońce świeci i grzeje, para wodna pod wpływem zimna przemienia się w krople lub śnieg, ziarno wrzucone w ziemię rośnie i wydaje owoc, pszczoła robi miód itd...

Wszystko w świecie materialnym odbywa się według ustalonych praw. Uczeni

przyrodnicy odkrywają coraz to nowe prawa przyrody i dzieli je na różne grupy. I tak przyroda martwą rządzi prawa fizyczne, chemiczne, elektryczne, światem roślinnym prawa wegetatywne; rozwojem i czynnościami organizmów zwierzęcych rządzi prawa fizjologiczne oraz instynkty, które pobudzają zwierzęta do spełnienia właściwych im czynności jak np. pszczoła do wytwarzania miodu, ptaka do budowania gniazda, szukania pokarmu itd.

Na ziemi mieszka także człowiek — „król stworzenia”. Przez swe ciało, będące istotnym składnikiem jego natury, tkwi człowiek w świecie przyrody i podlega jej prawom. Jako istota żyjąca podlega oczywiście kategorii praw kierujących czynnościami istot żyjących.

Ale człowiek podlega ponadto prawom moralnym, a to z tej racji, że oprócz ciała posiada duszę nieśmiertelną, obdarzoną rozumem zdolnym do poznawania dobra i zła. Rozum mówi człowiekowi, że pewne czyny są niezgodne z dobrem jego natury indywidualnej i społecznej — czyli są złe. Inne natomiast czyny sprzyjają rozwojowi tej natury i dlatego są dobre. Ta zdolność klasyfikowania czynów ludzkich

na dobre i złe jest człowiekowi wrodzona, a więc pochodzi od Boga, który chce aby człowiek czynił zawsze dobrze. A więc na człowieku ciąży z woli Boga obowiązek czynienia dobra, to znaczy obowiązek przestrzegania pewnych norm czyli praw moralnych.

Każdy człowiek uznaje jakieś normy moralne jako czynnik konieczny do regulowania życia ludzkiego. Konieczność uznawania tych norm dyktuje mu prosty rozum. Także ich treść jest poznawalna rozumem. Jest to tak zwane prawo natury, bo je poznajemy drogą rozumową przez analizę natury ludzkiej. Dla chrześcijanina źródłem poznania tego prawa jest nie tylko rozum, lecz także objawienie Boże, a mianowicie Dekalog, uzupełniony wskazaniami ewangelicznymi.

Te prawa powinien człowiek respektować, aby mógł wypełniać swoje zadania życiowe, wynikające z jego ludzkiej natury, jak: wszechstronny rozwój jego osobowości, udoskonalenie form życia, podniesienie poziomu kultury. Chrześcijanin jest przekonany, że przez spełnianie tych zadań doczesnych pracuje równocześnie dla zbawienia duszy.

Prawa moralne winien człowiek respektować świadomie i dobrowolnie w tym przekonaniu, że są mu dane przez Boga dla jego dobra i szczęścia. I faktycznie to szczęście i dobro osiąga człowiek, który w życiu kieruje się zasadami moralnymi. Przeciwnie, kto z tymi zasadami się nie liczy, czyli grzeszy, osiąga może chwilową korzyść lub przyjemność, ale nie osiąga szczęścia trwałego i prawdziwego. Przekraczanie praw moralnych jest źródłem wielu nieszczęść. Czyż trzeba dowodzić, ile łez i cierpień sprowadzają przestępstwa tego rodzaju jak pijanństwo, kradzieże, rozpusta, zabójstwa, niezgody, wojny itd? — Chrześcijanin ponadto jest przekonany, że przez wykroczenia moralne gotuje sobie smutny los po śmierci.

A więc zakłócenie porządku moralnego niejako automatycznie sprowadza katastrofę, dezorganizując i zatruwając życie ludzkie.

(Dokończenie na str. 4)



Prymas Polski, ks. kardynał Stefan Wyszyński przemawia na jednym z licznych obchodów milenijnych w Polsce.

F° P2433

„Nie możecie Bogu służyć i mamonie...”

Według chrześcijańskiego poglądu na świat, człowiek żyje na ziemi, ale nie dla ziemi. Przeznaczeniem jego jest życie wieczne w niebie, a zadaniem żyć tak — aby niebo osiągnąć.

Ale człowiek w trosce o potrzeby doczesne cięży nieraz bardziej ku ziemi. I to co doczesne, przesłania mu to, co wieczne.

Przeciwko takiemu stanowi rzeczy występuje Pan Jezus mówiąc: „Nie możecie Bogu służyć i mamonie”. W szeregu porównań wspomina wprawdzie Pan Jezus wyraźnie tylko fakt zabiegania o to, co służy wyżywieniu i przyodzieniu, nie trudno wszakże uprzytomnić sobie, że sens jest raczej ogólniejszy i obejmuje także inne potrzeby ciała.

W uzyskaniu tych dóbr potrzebnych nam do zaspokojenia słusznych zresztą potrzeb ciała, zaufać winniśmy Bożej Opatrzności, która — według wyrażenia Ewangelii — i ptaki niebieskie żywi i lilie polne przyodziewa. Podczas gdy my, choćbyśmy nie wiem jak przemyśliwaliśmy, nie zdołamy nawet łokcia dodać do naszego wzrostu. Obowiązkiem naszym jest szukać przede wszystkim Królestwa Bożego.

Myliłby się jednak ten, kto by z tej Chrystusowej nauki chciał wyciągnąć wniosek, że troska o sprawy doczesne jest zbędna. Wynika to już choćby z wyrazu „mamon”. Pochodzi on z języka aramejskiego i oznacza bogactwo z pewną tendencją do jego uosobienia. Chodzi więc o to, by z dóbr doczesnych nie robić bożyszcza.

Również pojęcie Królestwa Bożego wyklucza takie błędne pojmowanie słów Chrystusowych. Znamieniem tego Królestwa jest bowiem przede wszystkim przestrzeganie przykazań Bożych. A jedno z nich uwydatnia także potrzeby ciała. Dalej — sprawiedliwość, która każe oddać każdemu, co mu się słusznie należy. I to w każdej dziedzinie — a więc znowu także w odniesieniu do potrzeb ciała. A wreszcie miłość — przejawiająca się nie w słowach tylko, ale w pierwszym rzędzie w uczynkach. Ciekawe jest przy tym,

że mówiąc o miłosierdziu, które jest wyrazem czynnej miłości bliźniego i za które przyobiecana jest nagroda wieczna — Pan Jezus wymienia właśnie uczynki miłosierne co do ciała.

To prawda, że ptaki niebieskie nie sieją, ani żną. Ale człowiek — według wyrażenia Pisma św. — stworzony jest do pracy jak ptak do latania. Doczesnym zaś jego zadaniem jest czynić sobie ziemię poddaną. A więc tworzyć dobra materialne i kulturalne, potrzebne nam do życia.

Nie może też człowiek żyć z dnia na dzień. Byłoby to karygodną lekkomyślnością, gdyby zaniedbał słusznej troski o przyszłość.

Jaki zatem sens mają słowa Chrystusowe z dzisiejszej ewangelii?

Otóż Chrystus Pan potępił w nich tylko nadmierne staranie się o dobra doczesne. Chodzi o to, by nie przesłoniło ono spraw wiecznych. Chrześcijanin może zatem i powinien o nie zabiegać, byleby tylko nie uczynił z tego głównego

zadania swego życia. Główną troską winno być dla niego zbawienie wieczne. Wiadomo jednak, że zbawienie to osiąga się przez sumienne wypełnianie swych obowiązków. I bynajmniej nie na ostatnim miejscu swych obowiązków zawodowych, które przecież zapewniają nam utrzymanie. Dużo znaczenie ma tu dobra intencja. Jak bowiem powiedział św. Paweł: „Czy tedy jecie czy pijecie, wszystko na chwałę Bożą czynicie”.

Chciał też Pan Jezus przypomnieć nam, że jest Bóg, który nawet o najmniejszych ze swych stworzeń nie zapomina, a szczególniejszą opieką otacza właśnie człowieka. Tym samym zaś chciał nas zachęcić do większej względem Boga ufności. Pan Bóg bowiem wie, czego nam potrzeba i z pewnością pobłogosławi naszym wysiłkom zmierzającym do wypełnienia zadań życiowych, jeśli troska o Królestwo Boże będzie naszą główną troską. Stworzył nas bowiem dla nieba i uczynił wszystko, co nam na drodze do tego celu jest potrzebne. Także w zakresie ziemskich potrzeb, które umożliwiają nam życie, a tym samym — dążenie do wiecznego żywota.

Ewangelia

NA 14 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

20 sierpnia

(według św. Mateusza 6, 24-33)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: „Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo jednego będzie się trzymał, a drugim wzgardził. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie.

Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to, co macie jeść i co macie pić; ani o swoje ciało, czym macie je przyodziewać. Czyż życie nie jest ważniejsze niż pokarm, a ciało niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichrzów; a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? Któż z was, przy całej trosce może choćby jedną chwilę dotożyć do wieku swego życia? A o odzienie, czemu się zbytnio troszczycie? Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną; nie pracują, ani przędą. A powiadam wam: Nawet Salomon w całym swym przepychu nie był tak ubrany, jak którakolwiek z nich. Jeśli więc ziele na polu które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie daleko pewniej was, malej wiary? Nie troszczcie się więc zbytnio i nie pytajcie: Co będziemy jeść? — ani: Czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie się ubiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego wam potrzeba. Starajcie się naprzód o królestwo (Boga) i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane”.

Objawienia we Fatimie (2)

Człowiek strzela — a Pan Bóg kule nosi, mówi przysłowie. Jeżeli ateistyczny gubernator myślał, że pokrzyżuje plany Boga, gdy w dniu wyznaczonym przez Matkę Bożą na spotkanie z dziećmi we Fatimie, zamknie je w więzieniu i może nawet groźbami tortur zmusi je do wyparcia się Matki Boskiej, to nie tylko się pomylił, ale jeszcze większego rozgłosu nadał temu, co się działo we Fatimie.

Około 6000 osób zgromadzonych na miejscu objawień na próżno czekało przybycia dzieci. Jednak pewne zjawiska upewniły ich, że nie na próżno przyszli. Wszyscy odmawiali różaniec. Nagle, koło południa, rozległ się cichy szepc, a potem jakby głuchy grzmot. Na jasnym niebie ukazał się mały obłok w kształcie kuli i od wschodu przyszybował nad drzewo objawień, zatrzymał się, po chwili na nowo uniósł i wolno przyszybował na wschód. Tymczasem ludzie patrzyli na siebie zauważyli, że twarze ich, ubrania i wszystko co ich otaczało na przemian mieniło się wszystkimi kolorami tęczy, a liście drzew stały się podobne do najcenniejszych kwiatów. Wszyscy byli przekonani, że Matka Boska przybyła na spotkanie, mimo, że dzieci nie było.

Nie dziwnego, że miesiąc później było ich jeszcze więcej, a trzynastego października, na dzień zapowiedzianego cudu, zebrało się ponad 70 tysięcy osób, przybyłych nie tylko ze wszystkich stron Portugalii, ale również z zagranicy, mimo, że od samego rana bez przerwy padał ulewny deszcz. Byli wśród nich ludzie wszelkiego pokroju i wszystkich stanów, rolnicy, robotnicy, uczeni, księża ale również wolnomyśliciele i ateści, którzy nie chcieli, jak sądzili, przepuścić takiej okazji zobaczenia kompromitacji katolików.

Wszyscy, skupieni dokoła dzieci, odmawiali różaniec. W pewnym momencie, koło południa Łucja zawołała, sama nie wiedząc dlaczego :

— Schowajcie parasole.

Uśluhali — chociaż deszcz nadal lał strumieniami. Nieco później Łucja zawołała do Hiacynty :

— Uklęknij, widzę błysk, widzę Matkę Boską”.

Dzieci stały w zachwycie, niepomne całego tłumy, który je otaczał.

Następnym razem napiszę o orędziu Matki Boskiej, a dzisiaj wróćmy do dalszego przebiegu objawienia.

W pewnym momencie Łucja zobaczyła że Matka Najśw. rozszerza dłoń a strumień światła z tych dłoni poszedł w górę, tam gdzie za chmurami kryło się słońce. W tym momencie wszyscy zobaczyli, że chmury jak kurtyna rozsunięły się na obie strony i w ogóle zniknęły z nieba, ukazując błyszczące słońce.

— Patrzcie na słońce — znów zawołała Łucja, sama wpatrzona we wizję symbolizującą tajemnicę różańca, jakie miała w tym momencie. Tymczasem wszyscy obecni mieli inną wizję rzeczy dziejących się na niebie.

Tarcza słońca błyszczęła na niebie jakby ze wspaniałego srebra, nie oślepiając oczu. Nagle słońce zaczęło jakby pisać. Obracało się jakby ogniste koło. Zatrzymywało się i trzykrotnie na nowo zaczynało swoje pisanie ze zawrotną szybkością. Na krawędzi tarczy słonecznej ukazała się jakby szkarłatna obwódka, a z niej na całe niebo jakby w niesamowitym wirze poszły czerwone tasiemki, niby to języki ognia o niesamowitych kolorach, które na ziemi, twarzach i przyrodzie odbijały się wszystkimi kolorami tęczy.

Krąg słońca zdawał się drżeć. Nagle oderwał się od nieba i ze zawrotną szybkością olbrzymimi zygzakami zaczął spadać na ziemię, na zebrany tłum. Krzyk przerażenia wydarł się z tysięcy ust. Wszyscy padli na kolana myśląc, że to koniec świata. Otaczające powietrze stało się tak gorące, że lada chwila wydawało się wybuchnie płomieniem, który wszystko strawi. Niektórzy w przerażeniu zakrywali głowy. Na kolana padli ci, którzy uragać przyszli, zanosili się płaczem i szukali słów pacierza.

Całość widowiska trwała około 10 minut. Było ono widzialne nie tylko w Fatimie, ale również wiele kilometrów dokoła. Powoli słońce zatrzymało się, zaczęło się wznosić w górę zygzakami i wróciło na swoje miejsce, odzyskując normalny, oślepiający blask. Widzenie było skończone. Wszyscy ze zdziwieniem stwierdzili, że ubrania ich niedawno przemoczone, były zupełnie suche... — Cud... cud — było jedynym słowem na wszystkich ustach.

Ci, którzy tu przybyli aby wykić wszystko — nie mieli słów. Dziennikarz de Almenida, znany mason i wróg Kościoła, musiał obiektywnie napisać w swoim dzienniku, że widowisko było tak niezwykle, że po prostu niewiarygodne, gdyby nie to, że oświadczył na nie patrzal...

Matka Boska dotrzymała obietnicy danej dzieciom, gdy zapowiedziała im :

— W październiku uczynię cud, tak, że wszyscy uwierzą.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 20 SIERPNI

14 po Zesłaniu Ducha św.

Św. Bernarda, Opata i Doktora Kościoła

PONIEDZIAŁEK 21 SIERPNI

Św. Joanny Franciszki Fremiot de Chantal, Wdowy

WTOREK 22 SIERPNI

Niepokalanego Serca N.M.P.

ŚRODA 23 SIERPNI

Św. Filipa Benicjusza, Wyznawcy

CZWARTEK 24 SIERPNI

Św. Bartłomieja, Apostoła

PIĄTEK 25 SIERPNI

Św. Ludwika, Króla i Wyznawcy

SOBOTA 26 SIERPNI

Matki Boskiej Częstochowskiej

NIEDZIELA 27 SIERPNI

15 po Zesłaniu Ducha św.

Św. Józefa Kalasantego, Wyznawcy

PONIEDZIAŁEK 28 SIERPNI

Św. Augustyna, Biskupa, Wyznawcy i Doktora Kościoła

WTOREK 29 SIERPNI

Ścięcie św. Jana Chrzciciela

ŚRODA 30 SIERPNI

Św. Róży z Limy, Dziewicy

CZWARTEK 31 SIERPNI

Św. Rajmunda Nonnata, Wyznawcy

PIĄTEK 1 WRZESNIA

Bł. Bronisławy, Dziewicy

SOBOTA 2 WRZESNIA

Św. Stefana, Króla i Wyznawcy

Ewangelia

NA 15 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

27 sierpnia

(według św. Łukasza 7, 11-16)

Onego czasu Jezus udał się do pewnego miasta, zwanego Naim; a szli z Nim Jego uczniowie i tłum wielki. Gdy zbliżył się do bramy miejskiej, właśnie wynoszono umarłego, syna-jedynaka, którego matka była wdową, a towarzyszył jej spory tłum z miasta. Na jej widok Pan wzruszył się i rzekł do niej: „Nie płacz”. Zbliżywszy się dotknął mar — ci, co nieśli, stanęli — i rzekł: „Młodzieńcze, tobie mówię wstań”. Zmarły usiadł i zaczął mówić; i oddał go jego matce. A wszystkich ogarnął strach i wielbili Boga mówiąc: „Wielki prorok powstał wśród nas”, oraz: „Bóg nawiedził laskawie swój lud”.



Z E Ś W I A T A

DO POLSKI NIE WPUSZCZONO PIELGRZYMKI SZWAJCARSKIEJ

Jak podaje do wiadomości biuletyn prasowy Konferencji Biskupów Amerykańskich, warszawskie władze reżimowe odmówiły ponownie udzielenia wizej uczestnikom szwajcarskiej pielgrzymki, która wybierała się do Częstochowy na Jasną Górę. Pierwsza odmowa miała miejsce rok temu, kiedy to przedstawiciele hierarchii szwajcarskiej wraz z wiernymi pragnęli wziąć udział w uroczystościach Tysiąclecia Chrześcijaństwa Polski.

W roku bieżącym zarówno przedstawiciele poselstwa warszawskiego w Bernie jak i przedstawiciele kompetentnego polskiego biura turystycznego zapewniali, że uczestnicy pielgrzymki otrzymają wizej wjazdowe do Polski. Mimo to, na dzień przed zaplanowanym wyjazdem z Zurychu (27 maja), zawiadomiono pielgrzymów, że wizej nie otrzymają. Wizej nie otrzymał również ordynariusz diecezji Chur ks. biskup Jan Vonderach, który miał stać na czele pielgrzymki.

NOWY SEKRETARZ W KONGREGACJI ROZKRZEWIENIA WIARY

Arcybiskup Sergio Pignedoli, dotychczasowy delegat apostolski w Kanadzie, mianowany został przez Papieża sekretarzem Kongregacji Krzewienia Wiary na miejsce zmarłego niedawno arcybiskupa Pietro Sigismondi.

57-letni arcybiskup Sergio Pignedoli od roku 1950 pełni odpowiedzialne funkcje dyplomatyczne z ramienia Stolicy Apostolskiej. Delegatem apostolskim w Kanadzie był od roku 1964. Utrzymywał kontakty osobiste z wyznawcami różnych wyznań i religii, a szczególnie z buddystami.

Nowy sekretarz uchodzi za osobistego przyjaciela Papieża, który niedawno powierzył mu delikatną misję wobec episkopatu wietnamskiego w Saigonie.

ŚWIĘCENIA KAPLAŃSKIE W POZNANIU

Ks. arcybiskup Antoni Baraniak, metropolita poznański, udzielił w bazylice archikatedralnej w Poznaniu święceń kapłańskich 24 diakonom, synom ziemi wielkopolskiej. W uroczystościach obok rodziców i członków rodzin nowo wyświęconych księży oraz wiernych, wzięli udział m.in.: księża infułaci, prałaci, szambelani i kanonicy kapituły archikatedralnej i farniej, dziekani de-

kanalni oraz profesorowie seminariów duchownych.

Na zakończenie ks. arcybiskup Baraniak wygłosił okolicznościowe przemówienie i udzielił nowowyświęconym kapłanom, duchowieństwu, rodzicom wyświęconych księży i wiernym błogosławieństwa arcybiskupiego.

UZDROWIONA W LOURDES

Angielka Winifred Feely całe swoje życie poświęciła służbie Niepokalanej z Lourdes. Urodzona z brytyjskich rodziców w Chinach, zachorowała w 1950 r. poważnie i udala się do Lourdes, by przygotować się na śmierć. Uzdrowiona przez Matkę Najświętszą, pozostała na miejscu, by usługiwać pielgrzymom a ponadto objędzła różne części świata, głosząc dobroć Maryi.

ZWRACAJĄ ORDERY

500 b. komendantów izraelskich, którzy walczyli w czasie II wojny światowej w armiach wschodnio-europejskich, zwłaszcza w Polsce i w Rosji, odesłało pocztą swe odznaczenia wojskowe rządowi.

PRAWA PRZYRODY I PRAWA MORALNE

(Dokończenie ze str. 1)

Powiedzieliśmy, że świat nierozumny kieruje się wyłącznie prawami przyrody. Tych praw istoty nierozumne nie łamią, ale stosują się do nich posłusznie w swym działaniu, dlatego w świecie przyrody panuje przedziwna harmonia. Pomyślnie tylko, gdyby słońce pewnego dnia zbuntowało się przeciwko tym prawom i przestało grać i świecić, cała kula ziemską pokryłaby się skorupą lodową i zamarłoby na niej wszelkie życie. Gdyby ziarno rzucone w ziemię zbuntowało się i przestało rosnąć, groziłaby śmierć głodowa. Ale podobnej katastrofy bać się nie potrzebuje, gdyż słońce, ziemia, rośliny, zwierzęta i w ogóle cały świat przyrody stosuje się skrupulatnie do praw wytkniętych mu przez Stwórcę. I dzięki uległości tym prawom świat przyrody istnieje i spełnia swoje zadanie. Zaś świat ludzki rozwija się i spełnia swe zadanie przez zachowywanie praw moralnych.

Dlatego każdy człowiek rozumny przestrzega zasad moralnych w interesie swego dobra doczesnego, zaś chrześcijanin czyni to z pobudek religijnych, w nadziei osiągnięcia także szczęścia pozagrobowego.

Ogółem odesłali oni 2.300 medali i orderów z odpowiednimi listami protestującymi przeciw obecnemu stanowisku państw, które je nadały, w konflikcie Izraela z Arabami.

WĘGORZYKI PODRÓŻUJĄ SAMOŁOTEM DO POLSKI

Od pewnego czasu w Warszawie, Poznaniu, Bydgoszczy, Olsztynie — lądują samoloty specjalne z niecodziennym ładunkiem. Przewożą one z Francji, Anglii i Holandii narybek węgorską, przeznaczoną dla polskich rzeź i jeźdźców. Transport młodych węgorskich jest wyjątkowo trudny i skomplikowany. Polowy młodego węgorska odbywają się przy księżycu. Nocą samochody-chłodnie dostarczają narybek na najbliższe lotnisko. Polskie samoloty oczekują już w Bordeaux, St. Nazaire, Nantes, Bristolu lub Amsterdamie — aby przed świtem wystartować w drogę do kraju. Na lotnisku docelowym, samochody-chłodnie odbierają ładunek, aby jak najszybciej dostarczyć go w rejon wyłobienia.

W bieżącym roku samoloty „Lotu” przystosowane do transportu pojemników z węgorskami — wykonają około 15 rejsów z Europy Zachodniej do Polski. Wartość jednego ładunku ważącego ok. 2,4 tony narybku szacowana jest na około 15 tys. dolarów.

KONIEC ROKU SZKOLNEGO W POLSCE

24 czerwca 7.580.000 dzieci i młodzieży szkolnej zakończyło bieżący rok nauki. Wszyscy tegoroczni absolwenci klas ósmych będą mieli możliwość kontynuowania nauki. Czeka na nich 90.000 miejsc w liceach ogólnokształcących, 65.000 w technikum zawodowych, 185.000 w zasadniczych szkołach zawodowych i 55.000 w szkołach przysposobienia rolniczego. W sumie liczba miejsc sięga 395.000 i jest większa od liczby młodzieży kończącej w br. szkołę podstawową. Szkoły średnie liczą w związku z tym na napływ absolwentów szkół podstawowych z lat poprzednich. Szkoły średnie ukończyło w br. ponad 400.000 młodzieży. Największą grupę stanowią absolwenci zasadniczych szkół zawodowych — ok. 183.500 młodzieży (o 8.000 więcej, niż w roku ub.). Największy przyrost liczby absolwentów przewidziany jest w szkołach przyzakładowych. Technikum zawodowe ukończyło ok. 76.000 uczniów, zakłady kształcenia nauczycieli — ok. 20.000, szkoły przysposobienia rolniczego i niższe szkoły rolnicze — 43.000.

Pośród tegorocznych maturzystów liceów, blisko 60 procent będzie dalej się kształcić na wyższych studiach i w szkołach pomaturalnych. Również ok. 8 procent absolwentów technikum zawodowych wybiera się na wyższe studia. Reszta młodzieży podejmie pracę w różnych działach gospodarki narodowej.

Kurt KLINGER

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 9)

Kilku australijskich dziennikarzy, którzy przybyli z arcybiskupem Sydney'u, ks. kardynałem Norman T. Gilroy, nie byli z pracy Felici'ego zadowoleni, bo wśród jego zdjęć nie było ani jednego, na którym widniałby ich kardynał w towarzystwie papieża. Fotograf papieski nie był poprostu w stanie uchwylić każdego kardynała w momencie kiedy ten rozmawiał z Ojcem św.

Papież dowiedział się o krytycznym stosunku Australijczyków do Felici'ego. Biorąc go praktycznie w obronę powiedział przy następnej okazji po ojcowisku:

— Cóż mamy zrobić, — tego otrzymałem w spadku.

Roztargniony

W pierwszych nocach po wyborze, Jan XXIII często nie mógł spać. Poczucie odpowiedzialności za pełnię wykonywanej władzy, troska o los 500 milionów dusz Kościoła Katolickiego — były tego powodem. Opowiadał o tym później w gronie odwiedzających go osób.

Nieraz ledwie zdążył usnąć, a już budziła go jakaś trudna sprawa. Którejś nocy obudził się nagle z takiego samego powodu.

— Tę sprawę muszę omówić z papieżem — powiedział do siebie. Po krótkiej przerwie przetarłszy sobie oczy powiedział do siebie już głośniejszym głosem: — Papież...? Przecież to ja. Wobec tego będę musiał porozmawiać z Panem Bogiem...

Trzydniowy papież

Cesarz Persji, Mohamed Reza Pahlewi, złożył w dniu 1 grudnia 1958 r. swoją pierwszą oficjalną wizytę Janowi XXIII według ceremoniału przysługującego głowom koronowanym. Mając na uwadze cały szereg drobiazgowych przepisów protokołu powiedział Jan o jednym z swoich poprzedników, który zmarł w 3 dni po wyborze:

— Wprost wierzyć się nie chce, żeby tyle robiono ceregieli z powodu trzech dni.

Kapelusz kardynalski

Na pierwszym — po swoim wyborze — tajnym konsystorzu w dniu 15 grudnia 1958 r. Jan XXIII wyróżnił 23 zasłużonych dostojników kościelnych obdarzając ich purpurą Kościoła katolickiego. Dla katolickiego i niekatolickiego świata była to sensacja. Nie tylko dlatego, że Pius XII od wielu już lat nie zwoływał konsystorza celem mianowania nowych kardynałów, ale przede wszystkim — i to było powodem zaskoczenia ogólnego — że Jan XXIII zerwał z tradycją zachowywaną skrzętnie od czasów Sykstusa V. Nakazywała ona, że kolegium kardynalskie nie liczyło nigdy więcej niż 70

żyjących członków. Kiedy do 53 żyjących kardynałów doszło 23, liczba ta od 500 lat pieczołowicie stosowana, została przekroczona. Jan XXIII bez ogródek pozbawił zarządzenie Sykstusa V mocy prawnej.

Później liczba ta wzrosła za jego czasów do 85 kardynałów. Kierowanie Kościoła w naszych nowoczesnych czasach wymagało rozszerzenia tego dostojnego grona — tłumaczył Jan. A „litera nie powinna uśmiercać ducha”.

Po tajnym konsystorzu — uczestniczą w nim wszyscy w Rzymie przebywający kardynałowie — zazwyczaj tradycyjnie zwoływanym w Suche Dni Adwentu lub Wielkiego Postu — ma zwykle miejsce jawny, uroczysty konsystorz.

Znamienne są słowa wypowiedziane przez papieża przy nakładaniu kapelusza kardynalskiego: „Przyjmij ten purpurowy kapelusz jako widomy znak władzy kardynalskiej, ku większej czci Boga Wszechmogącego i ku chwale Stolicy Apostolskiej; ma on świadczyć o tym, że nieustraszenie zabiegać będziesz o wzmocnienie wiary świętej, o pokój i bezpieczeństwo ludu chrześcijańskiego oraz o obronę i utrzymanie świętego Kościoła Rzymskiego, aż do przelania własnej krwi, gdy zajdzie potrzeba”.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Siostra Zuzanna ze Zgromadzenia Zmartwychwstańek, po sześćcioletnim pobycie w Anglii, wróciła do swojej rodzinnej Tanzanii. Ojciec powitał ją ofiarując jej, miejscowym zwyczajem, baniekę piwa z bananów.

LUDZIE SĄ TACY

RODZINNE KŁOPOTY. — Wczesnym rankiem patrol policyjny w Siemianowicach na Górnym Śląsku zastał na jednej z ławek śpiącego mężczyznę, ubranego w piżamę i przykrytego koldrą. Zapytany, dlaczego zamienił łóżko na uliczną ławkę, odparł spokojnie:

— Ponieważ pokłóciłem się z żoną. Panom nie zdarzyło się to dotąd?

W TROSCE O DEPUTOWANYCH. — Na prośbę grupy senatorów parlamentu holenderskiego, wysłano pisemne ostrzeżenie do sześciu stenografistek parlamentarnych z żądaniem, aby odtąd nie przychodziły do pracy w mini-spódniczkach ani w innym „wyzywającym” stroju. Uzasadnienie:

„Panie naruszają powagę Parlamentu oraz odwracają uwagę deputowanych od ich zadań”.

LEKARZU, ULE CZ SAMEGO SIEBIE... — Każda operacja jest na pewno dużym przeżyciem dla chorego. Najgorsze jest czekanie na sam zabieg... Niedawno jeden z pacjentów histeryzował straszliwie, kiedy dowiedział się, że za kilka godzin pójdzie na operację. Przerażonym pacjentem był lekarz... znany chirurg w jednym ze szpitali.

SPRYCIARZ. — Do zamku Sherlocka Holmesa — pałacyku w Genewie — dostał się złodziej, któryabrał 50 dolarów, wywalił słynną fajkę Holmesa, zjadł kolację i ulotnił się przez nikogo nie zauważony.

PAPUGI I NIEMOWIĘTA. — W pawilonie angielskim na światowej wystawie w Montrealu wisi napis:

„W Wielkiej Brytanii mamy pięć razy więcej papug aniżeli niemowląt”.

FANATYCY I BOŻYSZCZA. — Entuzjaci są niezmordowani. W Paryżu ukazał się dalszy zbiorek listów, które czterem najpopularniejszym piosenkarzom otrzymało od swoich wielbicieli. Oto niektóre:

Z listu do Aznavūra: — „Lulam cię czule na rękach, abyś zapomniał o wszystkich swoich przykrościach... Spij, spij, mój pieczoneczku. Kocham cię”.

Z listu do Dalidy: — „Będę razem z tobą śpiewał, urodzisz mi troje dzieci i będziesz to bardzo szczęśliwe małżeństwo, bo ja jestem miliarderem”.

Z listu do Johnny Hallyday: — „Błagam cię, przyslij mi choć parę twoich skarpetek”.

NAWET ZEBRACY... — Zebracy i woloczący amerykańscy założyli samodzielną organizację i wydają własne czasopismo pod nazwą „The Hobo News” (Wiadomości Zebraczy). Pismo ukazuje się w nakładzie około 100.000 egzemplarzy.

Paradyż — bast

Polskość Paradyża

Przekraczając progi dawnego opactwa paradyjskiego od razu uderza nas nie tylko urzekająca w swoim wyrazie prostota architektury kościoła czy wirydarza, które data swego powstania sięgają pierwszej połowy XIII w. Na przybyszu największe wrażenie sprawia duża liczba polskich pamiątek. Najbardziej przekonującym dowodem polskości Paradyża jest znajdujący się na balustradzie chóru namalowany na blasze herb polski z czasów ostatniego króla Stanisława Augusta, którego o dziwo, nawet Niemcy nie zniszczyli. Inną, niezwykle wymowną pamiątką polskości Paradyża jest znajdujący się w prawej nawie kościoła, namalowany na dużym płótnie, obraz nieznanego malarza przedstawiający akt fundacyjny Mikołaja Bronisza. Dolna sekwencja malowidła przedstawia bitwę pod Legnicą, w której zginął fundator Paradyża — Bronisz.

Mało który turysta przemierzając szlaki krajoznawcze Ziemi Odzyskanych wie o istnieniu Paradyża — małej osady, w której obecnie mieści się Wyższe Seminarium Duchowne Gorzowskie. A przecież osada, o której mowa, liczy już prawie 750 lat i w dużym stopniu przyczyniła się, szczególnie w okresie niewoli pruskiej, do utwierdzenia polskości na tych ziemiach.

Jadąc z Gorzowa do Zielonej Góry równinna płaska trasa, która nagle w okolicach Gościkowa - Paradyża schodzi w dół, zauważymy górującą ponad zabudowaniami wiejskimi szlachetną w swoim wyrazie zwarta bryła klasztoru-pałacu i wmontowany w nią harmonijnie kościół z wysmukłą dwuwieżową fasadą. To Paradyż — serce i mózgi największej polskiej diecezji — gorzowskiej.

Klasztor paradyjski to jeden z najpiękniejszych zabytków sakralnych w Polsce. Ten międzynarodowej klasy obiekt powstał z fundacji rycerza Mikołaja Bronisza, wojewody poznańskiego, który w 1234 r. sprowadził do Paradyża Cystersów, ofiarowując im swe okoliczne włości na rozbudowę klasztoru. Cystersi nazwali swe osiedle „Paradisus Beatae Mariae Virginis”, t. zn. „Raj Matki Bożej”.

Paradyż był od najdawniejszych lat swego istnienia ośrodkiem polskości na zachodnich rubieżach naszego kraju. Z murów opactwa cysterskiego wyszło wielu znakomitych mężów stanu, polityków i uczonych. Najwybitniejszym z nich był światowej sławy uczoney Jakub z Paradyża (1380-1465) profesor, a później rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, pisarz i kaznodzieja, jeden z głównych zwolenników reformy na soborze w Konstancji. Ostatnie lata życia sławnego paradyżanina związane są z profesurą na uniwersytecie w Erfurcie.

Do drugiego rozbioru Paradyż ciągle należał do Polski. Z chwilą dokonania rozbiórów zasłużone i kwitujące opactwo chyliło się ku upadkowi. W 1810 r. Wilhelm II wydał edykt kasacyjny i dobra klasztorne przechodzą na własność skarbu państwa pruskiego. Po powrocie tych ziem do Polski, Kuria Gorzowska przekazała stary klasztor pod opiekę Księżę Salezjanów. W 1952 r. przeniesiono z Gorzowa do Paradyża część Wyższego Seminarium Duchownego (wydział filozoficzny). Od 1961 r. w Paradyżu znalazło pomieszczenie całe seminarium gorzowskie.



Ogólny widok klasztoru pocysterskiego w Paradyżu, w kt. Gorzows

Do innych, nie mniej ważnych dowodów polskości Paradyża, należą obrazy: św. Stanisława biskupa Szczepanowskiego, św. Jana Kantego prof. Uniwersytetu Krakowskiego, bł. Wincentego Kadłubka — pierwszego polskiego kronikarza, epitafium opata Lubieńskiego, herb na płycie krypty opata Gorczyńskiego. Niestety, dziesiątki bezcennych obrazów, znaczna liczba cennych paramentów, bogaty księgozbiór, z chwilą kasaty klasztoru w 1834 r., przepadły bezpowrotnie.

Wróciłiśmy na swoje

Po przeszło 100-letniej niewoli pruskiej

tionem polskości

Paradyż wrócił w 1945 r. do Polski. Prastary zabytek przejęty został w stanie kompletnej ruiny. Zdewastowane zabudowania klasztorne, popękane, rozpadające się ściany zabytkowego kościoła, powybijane okna, poniszczone obrazy — oto co przeżyliśmy w spuściznie po Niemcach.

Piękny obiekt byłby dziś zupełnie zrujnowany, gdyby ówczesny rządca diecezji nie przekazał go pod kuratelę Wyższemu Seminarium Duchownemu w Gorzowie. Pierwszą i zasadniczą rzeczą było uchronienie klasztoru, jak i kościoła od niebezpieczeństwa zaważenia. Wymagało to ogromu pracy i środków finansowych. W tej pracy nieocenione wprost zasługi położył ks. prof. dr Gerard Dogiel — rektor Wyższego Seminarium Duchownego, który od 20 lat oddaje bez reszty swoje siły sprawie przywrócenia klasztorowi jego dawnej świetności. Pod jego to właśnie opieką i osobistym kierownictwem wspaniały kom-

pleks budynków klasztornych, jak też kościół powróciły dziś do swojego dawnego wyjątku. Obecnie Paradyż przeżywa swój renesans.

Seminarium — kuźnią polskich kapłanów

kiem, odwiedzając go dzisiaj, skonstatuje nie bez dozy optymizmu, że dokonano tu dzieła olbrzymiego. Obiekt paradycki, odnowiony na Millenium Polski, stał się znowu zabytkiem wielkiej klasy.

Dzisiaj niełatwo sprostać bogatej tradycji Paradyża, tak bardzo zasłużonej w utwierdzeniu polskości Ziemi Zachodnich na przestrzeni kilku stuleci.

I chociaż obecny Paradyż jest zaledwie 2-tysięczną osadą, leżącą co prawda na głównym szlaku wiodącym z Zielonej Góry do Gorzowa, ale pozbawionym jakiegokolwiek przemysłu, nawet chałupniczego, mimo to jest on jednak jak dawniej kwitnącym ośrodkiem życia naukowego i duchowego.

W murach pocysterkiego klasztoru zdobywają wiedzę przyszli kapłani największej polskiej diecezji.

W ciągu 14 lat istnienia Wyższego Seminarium Duchownego z murów jego wyszło 40 procent kapłanów, pracujących na ziemi gorzowskiej. W chwili obecnej w Seminarium przygotowuje się do kapłaństwa 70 alumnów.

Pod względem pochodzenia społecznego istnieje dość typowe zjawisko, wspólne prawie dla wszystkich seminariów duchownych w Polsce. I tak na wieś wg ogólnych danych przypada 60-65 proc. alumnów. Z pozostałej liczby ok. 40 proc. alumnów z miasta, większość jest pochodzenia inteligentckiego.

Jednym z ciekawych założeń pracy wychowawczej Seminarium jest niwelowanie różnic kulturowych i myślowych, wynikłych z pochodzenia społecznego, które w sposób naturalny występują szczególnie silnie na pierwszych dwóch latach studiów. Na VI roku studiów trudno już odróżnić, który student jest z miasta, a który ze wsi. Seminarium Gorzowskie pod tym względem jest w czołówce krajowej.

Obserwując pracę duszpasterską licznych parafii diecezji gorzowskiej, uderza nas niezwykła pobożność ludu, który jak w żadnych innych regionach kraju, jest tu mocno związany ze swoim kapłanem. Dobra to wzytówka dla Seminarium Gorzowskiego.

Polski kapłan, opuszczający progi Seminarium w Paradyżu, to dobry pasterz i dobry Polak.

Andrzej Magolewski

ROZMAITOŚCI

Dwuletni matematyk

Pediatrzy i psycholodzy stanęli niedawno przed zadziwiającą zagadką. Oto w mieście Hang Jang, w pobliżu 38 równoleżnika, dzielącego Koreę, przed czterema laty urodził się chłopiec o niepospolitych zdolnościach, nazwany imieniem Kim Ung Jong. Jego ojcem jest profesor fizyki miejscowego uniwersytetu, matką nauczycielka.

Kim Ung Jong, mając zaledwie trzy miesiące, zaczął mówić i... nazywał rodziców po imieniu. Po ukończeniu połowy roku, samodzielnie już chodził i uczył się pisać. Po dziewięciu miesiącach opanował sztukę jedzenia pałeczkami, czego nie potrafią niekiedy nawet ludzie dorośli. W wieku 2 lat biegle już czytał i pisał, a jego największą umiejętnością stała się matematyka.

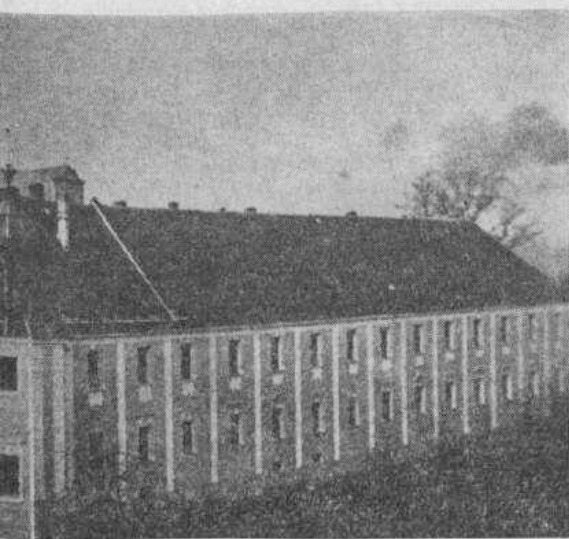
Dziś Kim Ung Jong ma już 4 lata. Chodzi do szkoły z dwunastoletnimi dziećmi i znacznie od nich szybciej opanowuje materiały. Nauczył się już mówić po chińsku, angielsku i niemiecku, gra dobrze w szachy, a w wolnych chwilach pisze wiersze. Ukazał się już drukiem jego pierwszy zbiorek pt. „Pytajcie gwiazdy”.

Doniesienia prasy na temat genialnego malucha spotkały się ze sceptycznymi komentarzami naukowców.

Postanowiono wreszcie przeprowadzić stosowne badania. Na czele komisji stanął dr Allen D. Shnid, profesor uniwersytetu w Michigan. Kim Ung Jong musiał rozwiązać skomplikowane testy. Poddawani im studenci uzyskiwali przeciętnie po 90-110 punktów i przyjęto to za górną granicę osiągalną przez normalnie uzdolnione jednostki. Kim Ung Jong uzyskał aż 200 pkt. Wyniki zostały podpisane przez komisję składającą się z wybitnych naukowców. Chłopca badali również pediatrzy, przeprowadzono wiele analiz. Wynik był taki sam. Fizycznie Kim Ung Jong rozwija się normalnie, identycznie jak jego rówieśnicy. Zalecono więc rodzicom i pedagogom w szkole, do której uczęszcza chłopiec, by traktowano go bez wyróżnień, jak normalne czteroletnie dziecko.

Kim Ung Jong nie narzeka na brak czasu. Uczy się szybko i trwale przyswajając sobie przeczytane czy usłyszone wiadomości. Na lekcje poświęca bardzo mało czasu, woli raczej biegać za piłką lub pisać wspomniane wiersze.

Zapytany przez jednego z amerykańskich dziennikarzy kim pragnie zostać gdy dorośnie, odpowiedział: prezydentem zjednoczonej Korei.



W tym miejscu obecnie mieści się Wyższe Seminarium Duchowne w Gorzowie

pleks budynków klasztornych, jak też kościół powróciły dziś do swojego dawnego wyjątku. Obecnie Paradyż przeżywa swój renesans.

Rok 1964 był przełomowym okresem w kilkusetletniej historii Paradyża. Wysiłkiem Kurii Gorzowskiej i wiernych całej diecezji podjęto wówczas zakrojone na szeroką skalę prace w celu przywrócenia polskiemu zabytkowi jego dawnej świetności. Cały kościół, któremu groziło w ciągu najbliższych dwóch lat zaważenie, poddano oruntownym zabiegom konserwatorsko-renowacyjnym.

Kto widział Paradyż przed 1964 ro-

Za sterami Ił-18

Na jednym z zachodnio-europejskich lotnisk komunikacyjnych, naczelnik portu poprosił do siebie kapitana bułgarskiego samolotu, który miał wkrótce odlecieć do Sofii. Gdy do jego pokoju weszła przystojna kobieta — naczelnik srogo się nastroszył.

— Co to za żarty? — zapytał — Prosiłem kapitana, a nie stewardesę!

Kobieta uśmiechnęła się.

— To właśnie ja jestem kapitanem...

W drodze Marii Atanasowej do lotnictwa cywilnego nie ma żadnych szczególnych wydarzeń, było to jednak pasmo wyrzeczeń i uporu.

— To moja pierwsza miłość, taka od pierwszego wejrzenia — opowiada kapitan Maria. — Pochodzę z chłopskiej rodziny, którą los obdarzył czterema córkami. Wychowałam się we wsi Kalekowec nad rzeką Maricą koło Płowdiwu. Pasąc owce obserwowałam często lot gołębi i zazdrościłam im lekkości, swobody lotu. W gimnazjum zapisałam się na szkolny kurs lotnictwa sportowego. Egzaminy zdałam na bardzo dobrze. Zaczęłam samodzielnie latać na lekkich maszynach. Marzyłam początkowo o szybkich i zwrotnych samolotach wojskowych, wreszcie zapragnęłam poznać świat. Umożliwiło to lotnictwo komunikacyjne. Bałam się jednak cokolwiek na ten temat powiedzieć. Wyśmiano by mnie — przecież pilot samolotu pasażerskiego bierze na

siebie odpowiedzialność za życie dziesiątków ludzi. Postanowiłam jednak spróbować i po maturze wstąpiłam na Akademię Lotniczą. Zdobyłam uprawnienia instruktorskie, oceny miałam celujące, dano mi doskonałą opinię i w 1953 roku złożyłam podanie do dyrekcji Bułgarskich Linii Lotniczych TABSO. Wreszcie przyszła odpowiedź Drżącymi rękoma rozerwałam kopertę — zostałam przyjęta!

Maria Atanasowa musiała najpierw przejść długie i trudne szkolenie, nim zaczęła samodzielnie latać na Ił-18, najpierw jako drugi pilot, potem już jako dowódca statku.

W 1962 roku, jako jedyna kobieta na

świecie, została kapitanem Ił18; do dziś przebyła w powietrzu ponad 10 tysięcy godzin, tj. pokonała trzy miliony kilometrów. Jest już więc doświadczonym pilotem.

Maria otrzymuje wiele listów z całego niemal świata. Są w nich pozdrowienia, wyrazy uznania i gratulacje, bardzo często prośby o fotografię z dedykacją.

— Piszą do mnie dziewczęta, które pragną pójść w moje ślady — mówi kapitan Atanasowa. — Pytają co mają uczynić, aby im się to udało. Na te listy zawsze odpisuję, choć jest ich tak wiele. Rozumiem marzenia tych dziewcząt, znam je. Nie zniechęcam więc, choć wiem, że nie każdej uda się latać na samolotach komunikacyjnych. Niech jednak spróbują, jeden tylko warunek — trzeba uporu i wielu, wielu wyrzeczeń. Ale warto...

Kto zjadł lody?

Pani Cisowska obdziela lodami całą gromadę, część zaś wielce obfita postawiła na stole Adasia. Było to o zmroku, a w pokoju Adasia było najciemniej.

W tej chwili ktoś wywołał chłopca.

— Gdzie moje lody? — wrzasnął Adas powróciwszy.

Nie ma lodów. Nie ma wspomnienia o lodach. W takich tajemniczych wypadkach składa się zwykle winę na psa, lecz

w tym domu nie było psa. Oszczerstwo nie zdałoby się na nic.

— Gdzie moje lody? — pytał Adas atosem z brzucha, głębokim i groźnym.

Cztery gęby przybrały wyraz obrażonej i ciężko dotkniętej niewinności.

— Niech się natychmiast przynajmniej ten, co zjadł lody, bo inaczej spiorę wszystkich.

Wrzask, jakiego dawno nie słyszano nawet w tym domu, obwieścił światu i sąsiednim ulicom, że Adas obraża czworo uczciwych, sprawiedliwych i gardzących cudzymi lodami. Uczynił się zając, wrzawa, rejewach, harmider i biadanie. Ojciec wybiegł przerażony z gabinetu, pacjenci zaś, którzy przyszli do lekarza chorób sercowych, przekonani byli, że przez pomyłkę trafili do dentysty. Pani Cisowska opadła na krzesło i siedziała w tragicznym bezruchu.

— Nie chcecie gadać? — wołał Adas. — Dobrze! Ja sam znajdę złoczyńcę!

Spojrzał pilnie w cztery pary oczów, ale nic w nich nie wyczytał; wszystkie patrzyły w niego z zuchwałą pewnością ludzi potwornie a niestudnie oczernionych.

— Możesz sobie gadać do jutra! — pisnęła jedna z sióstr — Sam zjadłeś, zapomniałeś, a teraz składasz na nas. Ty tak zawsze!

— Cicho, sroko! Zaraz zrobimy doświadczenie.

Wtę uciły jak na komendę, zapowiadała się bowiem zabawa pierwszej klasy. Adas nalał wody do miednicy i postawił ją w ciemnym pokoju.

— Macie wejść wszyscy razem i zanurzyć w wodzie obie ręce! — rozkazał groźnie jak czarownik.

— I co z tego będzie? — zapytał bystro Jas.

— Coś będzie, dowiesz się o tym później. Jest to sposób, który niezawodnie od-

Przywędrowały do Europy przed 400 laty

Cicho, bez rozgłosu, fanfar i odznaczeń, mija jubileuszowy rok. A święto to nie było jakie — właśnie przed czterystu laty, w roku 1566, ziemniaki wywędrowały ze swej południowo-amerykańskiej ojczyzny (Meksyku, Kolumbii, Ekwadoru, Peru, Chile) i kupieckimi statkami przyplęły do Europy. Początkowo nie poznano się na walorach tej nieco dziwnej i egzotycznej rośliny. Hodowano ją na parkowych klombach i rabatach, usiłowano też nią leczyć rozmaite dolegliwości. Chwalono zapach kwiatów, lecz ganiono niesmaczne owoce. Trzeba było czasu nim zorientowano się, że cała wartość ziemniaka tkwi pod ziemią, w soczystych, a pogardzanych bulwach.

Jak podaje tradycja — wiktoria wiedeńskiej Jana III zawdzięczamy nie tylko paloną kawę, ale także sprowadzenie ziemniaka do Polski. Miał to być oryginalny dar dla Marysieńki, która spróbowała ponoć surową bulwę, zaraz ją wypluła, skarżąc się głośno na niesmaczne „skaradziejstwo”. Długo ją potem musiał król Jan namawiać, aby zechciała zakosztować smaku pieczonych ziemniaków.

Dopiero za Augusta II zaczęto rozszerzać uprawę tej rośliny w Polsce, a od 1816 roku — a więc zaledwie przed 150 laty — stała się ona naprawdę powszechna. I od tamtej pory króluje na naszych stołach, a

„Kuchnia polska” wymienia dziś aż 19 sposobów przyrządzania ziemniaków — gotowanych, pieczonych, smażonych, nadziewanych.

Polska jest obecnie, największym po Rosji, producentem ziemniaków na świecie, wyprzedzając Niemcy, Francję i Stany Zjednoczone.

Różne wartości zaliczają ziemniaki do najpożyteczniejszych roślin naszych pól. Zawierają one bowiem witaminy A, B, C i PP, 20 proc. skrobi, 1 proc. cukrów, 3 proc. białka, 0,3 proc. tłuszczu, także sole mineralne, sporo potasu, pektynę, celulozę i wiele innych składników.

Z ziemniaków korzysta więc przemysł przetwórczy, chemiczny i tekstylny, a polska czysta wyborowa właśnie im zawdzięcza swą sławę i wysoką jakość.

Choć dzieje ziemniaka w Polsce są tak krótkie, żyliśmy z nim, jest naszą codzienną potrawą. Wyrazem sympatii są także rozmaite nazwy nadawane w różnych rejonach kraju; zwą więc ziemniaki pyką, pyką, grulą, gajdokiem, kartoflem, a wiesz Adam poświęcił im „poemko we czterech pieśniach”, pisząc: „owoc zza indyjskich wywieziony szranek, co na imię Kartofel, Bulb, albo Ziemiłek” oraz cytując skargę rośliny: „Jeś nie zapomniłeś, zapomniłeś chwalić”.

kryje mi tę małą, co zjadła lody. Jazda, wchodzić!

Straszliwy zastęp wsiąknął w mrok, a po chwili słychać było plusk wody.

— Już! wytłazić! Podnieść ręce do światła!

Osiem rąk podniosło się posłusznie. Adaś zaś pilnie się im przyglądał.

— Mokra ręce... — mruczał mijając siostrę. — Mokra... — rzekł mijając drugą. — I twoje mokre... Ha! Jasiu! Ty masz ręce suche... Ty zjadłeś lody, oprysku!

Jan Nepomucen Cisowski zalał się rumieńcem od wschodu do zachodu pyzatej cęby.

— Tak, ja... — rzekł głucho, ale z większym zdumieniem niż ze skrucha.

— Jak mogłeś? — krzyknęła pani Cisowska.

— Sposobu jedzenia nie potrzeba go uczyć. Teraz sprawie mu lanie!

Jan Nepomucen podniósł jednak wrzask tak piekielny, że zwisająca u pułapu lampy zaczęła drżeć, więc Adaś machnął ręką i rzucił mu na rozmierzwiony łeb ogromną górę pogardy.

— Dlaczego on miał suche ręce? — zapytał wieczorem ojciec. — W jaki sposób woadłeś na ten pomysł z wodą.

— To nie mój sposób, lecz arabski — odrzekł, śmiejąc się, Adaś. — Jakis mądry sędzia w Bagdadzie wykrył złodzieja w ten sposób, że dziesięciu podejrzanym kazał dotknąć zabłoconego brzucha osła. Każdy niewinny czynił to śmiało i bez zastanowienia się, opryszek jednak pomyślał: „To jakaś pułapka!” i udał tylko, że dotyka osłego brzucha. W ten sposób ten, co miał nieczyste sumienie, miał czyste ręce. Zdradziła go zbytnia chytryść. Ponieważ nie miałem osła na zawołanie, użyłem wody. Janek też usiłował być sprytny, więc się zdradził. Zapowiedam mamusi, że dzisiaj dałem mu spokój, lecz go spiorę przy najbliższej sposobności. Najlepiej wtedy, kiedy w domu będzie pranie, aby nie zwracać uwagi.

Od tego czasu nikt ze zbrojeckiej czeredy nie ważył się na pozbawienie nazbyt przernikliwego brata jadalnych dóbr doczesnych.

Kornel MAKUSZYŃSKI

CIEKAWOSTKI

Latające talerze

Po raz pierwszy ujrżeli je piloci samolotów wojskowych w czasie drugiej wojny światowej: jakies dziwne przedmioty o niesamowitym kształcie, w niczym nie przypominające samolotów. Ale nazwał je dopiero pewien pilot prywatnego samolotu, który w czerwcu 1947 roku nad stanem Waszyngton ujrzał 9 dziwnych latających obiektów.

— Lecialy jak „talerze” — powiedział, nie zdając sobie sprawy, że zostanie ojcem chrzestnym nazwy, która zrobiła zawrotną karierę.

Bo od roku 1947 zaważono 10 tys. „latających talerzy”, które w języku wojskowo-lotniczym czy też naukowym uzyskaly bardziej precyzyjną nazwę „niezidentyfikowanych latających obiektów”.

Obecnie Siły Powietrzne USA postanowiły przeznaczyć 313 tys. dolarów na wyjaśnienie tajemnicy. Nie jest to tak dużo, jak by się mogło wydawać, bo jeden atak 6 bombowców B-52 w Wietnamie kosztuje tyle samo.

W każdym razie lotnictwo USA pod naciskiem opinii publicznej zdecydowało się wreszcie przekazać całą sprawę w ręce naukowców. Od roku 1947 sprawą „latających talerzy” zajmował się bowiem wywiad lotniczy przy współpracy z CIA. Obecnie na czele specjalnie powołanej instytucji stanął wybitny naukowiec z Uniwersytetu w Colorado, dr Edward Condon, który ma właśnie odpowiedzieć na trzy pytania: 1) czy latające talerze w ogóle istnieją; 2) Jeśli tak, to skąd przylatują? 3) Z kosmosu? Sam dr Condon sceptycznie zapalruje się jednak na powierzony mu zadanie:

— Nie jestem w stanie udowodnić, że „latające talerze” nie istnieją, bo nie można udowodnić negatywnego twierdzenia.

„Latające talerze”, ściślej mówiąc ich sprawa, mają swoich wyznawców i zacietych przeciwników. Condon nie należy do żadnego z obozów. Właśnie ostatnio przyjmując powierzony mu funkcje wyraził się następująco:

— Nie uwierzę w „latające talerze” dopóki nie zobaczę ich, nie dotknę, nie wejść do środka, nie wwidzę ich i nie wezmę ze sobą kilku przytomnych ludzi na tę eksperyzę.

Dotychczasowe wyniki badań prowadzonych przez wywiad lotnictwa USA pozwoliły zidentyfikować „latające talerze” jako zjawiska pochodzenia ziemskiego. Spodną 10 tys. „latających talerzy” od r. 1947 do 1965 nie udało się zidentyfikować jedynie 646 obiektów.



LISTY DO REDAKCJI

Redaktor otrzymał anonim, w którym było tylko jedno słowo: *świnia*. W najbliższym numerze umieścił odpowiedź: „Zwykle otrzymuję listy bez podpisu. Po raz pierwszy otrzymałem podpis bez listu”.

ODEŚPISZ W BIURZE

— Nigdzie mi się nie chce iść wieczorem. Jestem tak zmęczona.

— Chodź, jutro odespiesz w biurze.

KONIARZ

— Mąż pani jest, odaje się, snarwą wyścigów konnych?

— Tak. Przed wyścigami zawsze wie, który koń wygra, zaś po gonitwie umie wyjaśnić, dlaczego ten koń przegrał.

NA WAKACJACH

Blagier o upałach, które panowały tam, gdzie spędzał urlop:

— Było tak gorąco, że tubylcy karmili kury lodami, żeby nie znosiły jajek ugotowanych na twardo.

DOBRY UCZYNEK

Monsieur Dupont zwierza się przyjacielowi:

— Wczoraj w ciągu dnia zrobiłem cztery dobre uczynki. Spotkałem na ulicy biedną kobietę, która płakała, bo jej chore dziecko cierpi, a ona nie ma 10 franków na le-

karstwo. Dałem jej więc banknot 50-frankowy i adres, gdzie mi ma zwrócić resztę, co oczywiście kobieta zrobiła.

— Ale dlaczego uważasz, że były to cztery dobre uczynki?

— Po pierwsze — uwolniłem kobietę od troski, skąd ma wziąć pieniądze na lekarstwo. Po drugie — dzięki mnie przebrnęła zwycięsko przez próbę uczciwości, zwracając mi resztę z 50 franków. Po trzecie — ulżyła dziecku w cierpieniu. I wreszcie — czwarte — pożyłem się fałszywego 50-frankowego banknotu, z którym nosiłem się od roku i którego balem się rozmiścić.

CIERPLIWI

Prezes naszego klubu w wypadku, jeśli go ktoś zdenerwuje, ma zwyciężaj liczenia do 100, aby się uspokoić.

Ostatnio, grając w brydża, doliczył nawet do 300, a jednak nazwał swego partnera nogą stołową, batwanem i partacsem.

PRZEWIDUJĄCY

Lekarze dlatego podczas operacji noszą maski na twarz, żeby w razie niepowodzenia pacjent nie mógł ich rozpoznać.

W WOJSKU

Kapral do żołnierzy:
— Podczas ataku najważniejszą rzeczą jest, żeby nie stracić głowy. Bo jeśli ktoś straci głowę, to gdzie umieści helm?

Życia emigracji

STANY ZJEDNOCZONE

Parafie polskie w Ameryce zagrożone

Dowiedzieliśmy się, że w dniach 10-13 kwietnia 1967 r. odbyło się w Chicago zebranie Episkopatu Stanów Zjednoczonych, na którym powzięto szereg uchwał. Wśród nich znajduje się również uchwała odnosząca się do parafii narodowych, a więc i do polskich. Oto ks.ks. Biskupi amerykańscy postanowili zwrócić się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o zwolnienie od przepisu prawa kościelnego, które wymaga, aby biskup chcący znieść parafię narodową otrzymał na to zgodę Stolicy Apostolskiej.

Jak czytamy w „Sodalisie” — organie polskiego Seminarium Duchownego w Orchard Lake (Mich.): „chodzi tu o to, aby księża Biskupi w Stanach Zjednoczonych mogli likwidować parafie etniczne bez odnoszenia się do Rzymu. Sprawa ta jest związana z racją bytu i dalszym istnieniem parafii polskich oraz instytucji i organizacji z nimi związanych”.

Do tej uchwały Episkopatu amerykańskiego nie podano żadnych objaśnień, wydane zaś komunikaty prasowe nie są zgodne. Jeden z nich wyjaśnia, że parafie narodowe są dla rasowych lub etnicznych grup bez względu na to gdzie członkowie tych grup żyją. Dotychczas dwa dekryty Pawła VI przewidywały, że zniesienie takiej parafii może nastąpić na życzenie krajowej konferencji Episkopatu wniesione do Rzymu.

Trzeba sobie zdawać sprawę, jak olbrzymi wysiłek całych pokoleń polskich został włożony w tworzenie i działanie parafii polskich w Ameryce. Przypominamy, że w roku 1946, a więc po ostatniej wojnie, odbył się w Pittsburgu II Zjazd Homiletyczny Duchowieństwa Polskiego i że na nim wygłoszono podstawowy referat pt. „Racja bytu parafii polonijnych”, w którym zawarto wszystkie dane przemawiające za istnieniem polskich parafii. Wspomniany już wyżej „Sodalis” drukował cały tekst Konstytucji Apostolskiej „Exsul Familia” z obszernym komentarzem. W pomnikowym wydaniu rzymskim „Sacrum Poloniae Millennium” (tom VI) znajdujemy we wstępie opracowane po angielsku przyczynki do zrozumienia, jak się rozwijała katolicka Polonia amerykańska.

We wspomnianym numerze „Sodalisa” z 2 maja 1967 znajdujemy wyjątki ze wskazań II Soboru Watykańskiego, które się odnoszą do spraw języka tradycji i kultury grup etnicznych, a więc i do duszpasterstwa Polaków na obczyźnie.

Sprawa ta, której szczegóły dotarły do nas dopiero w połowie czerwca br., jest bardzo ważna dla wszystkich Polaków poza krajem żyjących. Dotyczy ona nie tylko obszaru Stanów Zjednoczonych i pobliskiej im Kanady, skąd doszły nas podobne głosy zaniepokojenia, ale i innych terenów osiedlenia wychodźstwa polskiego.

Sprawa ta nas wszystkich obchodzi i dotyczy. Przede wszystkim mamy obowiązek znać dobrze te prawa i dokumenty kościelne, które dotyczą opieki duchownej nad uchodźcami i emigrantami, szczególnie zaś zasady i postanowienia uchwał II Soboru Watykańskiego. Następnie jest bardzo ważne, abyśmy wokół duszpasterzy mieli jak najliczniejsze i sprawnie działające organizacje katolickie ludzi świeckich, świadomych swoich praw i obowiązków i umiejących tworzyć opinię katolicką o naszych podstawowych interesach duchowych i naszych kulturalnych wartościach.

KANADA

KSIĄŻKA O POLAKACH W KANADZIE

Jak się dowiadujemy, mgr. Bolesław Makowski, autor rozprawy „Polska emigracja w Kanadzie”, wydanej drukiem przez Związek Polaków w Kanadzie, przygotowuje nową publikację, również o Polakach w Kanadzie, która ukaże się w języku angielskim. Niewątpliwie będzie to cenny wkład do kultury Kanady. Społeczeństwo Kanady poinformowane zostanie autorytatywnie o losach polskich imigrantów, ich stanie ilościowym i roli w życiu państwa.

Niezmiernie barwnie przedstawia się historia pierwszych polskich imigrantów. Jej właściwe ujęcie nada publikacji mgr. B. Makowskiego dużo uroku i przyczyni się do powodzenia na rynku czytelnym.

Materiałów źródłowych jest moc. Kilka wątków historycznych jest już opracowanych i częściowo wydanych drukiem.

Mgr. B. Makowski jest nauczycielem w High School na terenie St. Catharines. Tamtejszy Okręg Kongresu Polonii Kanadyjskiej zajął się serdecznie sprawą wydania wzmiankowanej książki, dając w ten sposób dowód, że zdolny jest brać czynny udział w tworzącej się rzeczywistości kanadyjskiej, dostrzegając w niej akcenty polskie godne podkreślenia i uwagi.

ABONAMENT

możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Watensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnereschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

WIELKA BRYTANIA

OSTATNIA DROGA PLK. BAJANA

W sobotę w kościele św. Andrzeja Boboli ks. kanonik Wróbel odprawił Mszę św. za duszę śp. plk. pilota Jerzego Bajana. Przy ołtarzu sztandar Polskich Sił Powietrznych a obok sztandary kombalankie i organizacji młodzieżowych. Kazanie wygłosił ks. prałat Gogoliński-Elston. W kościele licznie zebrane społeczeństwo uchodźcze, delegacje niemal wszystkich organizacji.

Kilka autobusów i setki prywatnych samochodów przewiozły uczestników pogrzebu na cmentarz Northwood, na którym pochowano wielu polskich pilotów myśliwych z „Battle of Britain”. W pobliżu w Northolt znajduje się Pomnik Lotnika Polskiego.

Nad grobem prezes Stow. Lotników plk.-pilot Aleksander Gabszewicz żegnał Zmarłego. Zakończył swoje przemówienie :

Za to czego dokonałeś — społeczeństwo polskie na emigracji i w Kraju otoczyło Cię należną czcią, a pamięć o Tobie trwać będzie nie tylko wśród nas teraz żyjących, ale i wśród przyszłych pokoleń.

Za Twoje pełne poświęcenia i godne chwaly życie — składam Ci w imieniu lotników polskich — należy Ci hołd !

Wdowę po plk. Bajanie prowadzili dwaj myśliwcy, plk. A. Gabszewicz i por. J. Trybuś. Do Mszy św. służyli ppłk. Z. Biedkowski, b. dowódca 303 dywizjonu i mgr C. Paluch. Poczet sztandarowy Polskich Sił Powietrznych stanowili : mjr. pil. B. Drobiński, ostatni dowódca 303 dywizjonu, kpt. M. Sawicki i kpt. B. Malinowski. Ordery, których plk. Bajana miał 32, niósł kpt. L. Martel, najmłodszy pilot Battle of Britain.

Trumnie nieśli koledzy zmarłego : ppłk. K. Czetowicz, ppłk. K. Kaczmarczyk, kpt. L. Ciastuła, mjr. S. Janusz, kpt. T. Kwiat-

kowski, kpt. N. Krupowicz, kpt. M. Urban i chor. K. Będziński.

W kondukcje pogrzebowym niesiono sztandar RAF-u, sztandar Samodzielnej Brygady Spadochronowej, Brygadowego Koła Pogoń oraz hufców harcerskich „Warszawa” i „Bałtyk”. Obok płk. Gabszewicza, nad mogiłą śp. płk. Bajana przemówił także gen. Kordian-Zamorski.

Na całej trasie pogrzebu aż na cmentarz myśliwców (17 mil) policja rozstawiła patrole porządkowe, pozwalając konduktowi pogrzebowemu przejechać bez zatrzymania z kościoła na cmentarz. „Times” i „Daily Telegraph” zamieścili wiadomość o śmierci płk. pil. Bajana wraz z Jego życiorysem.

POLSKIE GIMNAZJUM I LICEUM W LES AGEUX

Warunki przyjęcia do szkoły

1. — Kandydaci i kandydatki.

a) Do szkoły w Les Ageux mogą być przyjmowani synowie i córki Polaków i obywateli polskich — bez względu na narodowość, wyznanie i obecną ich przynależność państwową.

b) Warunkiem przyjęcia do szkoły w charakterze ucznia zwyczajnego jest wykazanie się świadectwem kwalifikującym do właściwej klasy nauczania, możliwie swobodne władanie językiem ojczystym.

Młodzież, która z różnych powodów nie może się wykazać odpowiednim dokumentem szkolnym, może być przyjęta w charakterze ucznia hospitantia aż do czasu zdania wymaganych egzaminów.

c) Szkoła przeprowadza egzaminy roczne z zakresu wszystkich klas dla młodzieży uczącej się prywatnie bądź też uczęszczającej do innych zakładów polskich, przyjmujących za podstawę nauczania program, wytyczne i podręczniki obowiązujące w Les Ageux.

2. — Opłaty i pomoce szkolne

Łączne koszty utrzymania w internacie oraz nauki — kalkulują się na 365 F. od ucznia miesięcznie.

Licząc jednak na ofiarą pomoc społeczeństwa polskiego na obczyźnie ustala się na rok szkolny 1967/68 następujące normy niższe od faktycznych kosztów szkoły :

— Koszty internatu łącznie z wydatkami adm. bieżącej i praniem bielizny : 160,00 F.; koszty społeczne (pomoce szkolne, podatki i świadczenia społeczne) : 130,00 F., opł. ulgowa dla uchodźców 80,00. Razem opł. miesięczna (normalna) 290,00 F., opł. dla uchodźców (ulgowa) 240,00 F.

Dla rodzin mających w szkole dwoje lub więcej dzieci stosuje się dalszą zniżkę do kwoty 215,00 F. mies. od ucznia.

Nadto obowiązują opłaty jednorazowe :

Wpisowe : (tylko dla nowoprzyjętych) 80,00 F. Udział w kosztach dwu wycieczek naukowych do Paryża (muzea, teatr itp.) : 60,00 F.

3. *Podręczniki szkolne* — wydawnictwa wojennego są wypożyczane bezpłatnie, podręczniki nowe, skrypty, atlasy, przybory kreślarskie itp. jako obowiązkowe zakupują rodzice.

III. — Zapisy na rok szkolny 1967-68.

Zapisy na rok szkolny 1967/68 będą otwarte do dnia 10 września 1967 r. włącznie. — Początek roku nowego przewidziany na 17. IX. 67. Informacje dla rodziców i opiekunów odnośnie wyposażenia młodzieży i niezbędnych dokumentów osobistych — zawiera wydany oddzielnie załącznik „Informacje”.

Adres Szkoły :

Lycée Polonais, Les Ageux, par Pont Ste Maxence — 60 — Tel. : 456-23-48 (dep. Oise).

Położenie szkoły : Około 60 km. na północ Paryża przy szosie nr 17 Paryż - Lille — 2 km. od stacji kolejowej Pont Ste Maxence na linii Paryż - Compiègne.

Dyrekcja

Polskiego Gimnazjum-Liceum
Les Ageux

NOWOŚCI WYDAWNICZE

NOWENNA DO MATKI BOSKIEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY. — O. Marian Pirożyński, Redemptorysta. Wydanie XII. — Jest to niewielka

broszurka bardzo popularna w Polsce, zawierająca krótkie objaśnienie na czym polega nabożeństwo do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, podająca historię Cudownego Obrazu i kilka przykładów nawróceń czy łask szczególnych, uzyskanych za wstawiennictwem N.M. Panny; wreszcie zbiór modlitw na dziewięć kolejnych dni nowenny, Litanię do M.B. Nieustającej Pomocy wraz z modlitwą św. Alfonsa oraz modlitwą za Kościół i Ojca św.

Stron 60. — Wydanie broszurowe.

W KREGU DZIELNOŚCI I PRACY. — J. Otwinowska. — W ramach akcji wydawniczej zaśluzonej polskiej instytucji społecznej, zajmującej się na uchodźstwie, podobnie jak przed laty w Kraju, oświatą i nauczaniem, ukazał się właśnie tom 14-ty Biblioteki Szkolnej, jako dalsza kolejna czytanka, podręcznik do nauki języka polskiego dla klasy VI. Zbiór tekstów dokonany przez autorkę ma na celu nie tylko naukę języka, ale jednocześnie pokazanie młodzieży piękna dziejów Polski i ukazanie wybitnych postaci, zwłaszcza z okresu walk o niepodległość oraz z okresu dwudziestolecia, jak i dokońca wybitnych Polaków w świecie. Liczne ilustracje stanowią ułatwienie dla zrozumienia i zapamiętania treści.

Stron 179. — Oprawa broszurowa.

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENNIUM” W LENS (Ciąg dalszy)

Rodacy z departamentu Calvados (ofiary zebrane w czasie nabożeństw) :	
W Potigny	475,00
W Le Havre	140,00
W Mondeville	418,00
Ks. Franciszek Zajac — Potigny ..	100,00
Dukarski Alekaj — Potigny	10,00
Dulowski Dominik i Patrycja	15,00
Góra Tekla — Potigny	10,00
Niewiadomski — Soumont St. Quentin	30,00
Szuleczyk — Potigny	15,00
Wasilewski — Potigny	10,00
Bezimiennie z Potigny	10,00
Baran Franciszka — Giberville	15,00
Król Helena — Giberville	50,00
Kurczewski Jan — Giberville	200,00
Zalewska Marianna — Giberville ..	10,00
Koper Agnieszka — Mondeville	150,00
Krysiak Stanisław — Cagny	15,00
Mosakowska — Mondeville	20,00
Komarowska Maria — Demouville ..	50,00
Sochacki — Demouville	100,00
Przybysz Emilia i Kazimierz	50,00
Oleksyn Aniela — Colombelles	15,00
Wcisło — Saint-Rémy	10,00
Fiałkowski — Saint-Germain	10,00

RAZEM : 1.928,00

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przesyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P. : 1804-99 LILLE

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon : RICHelieu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

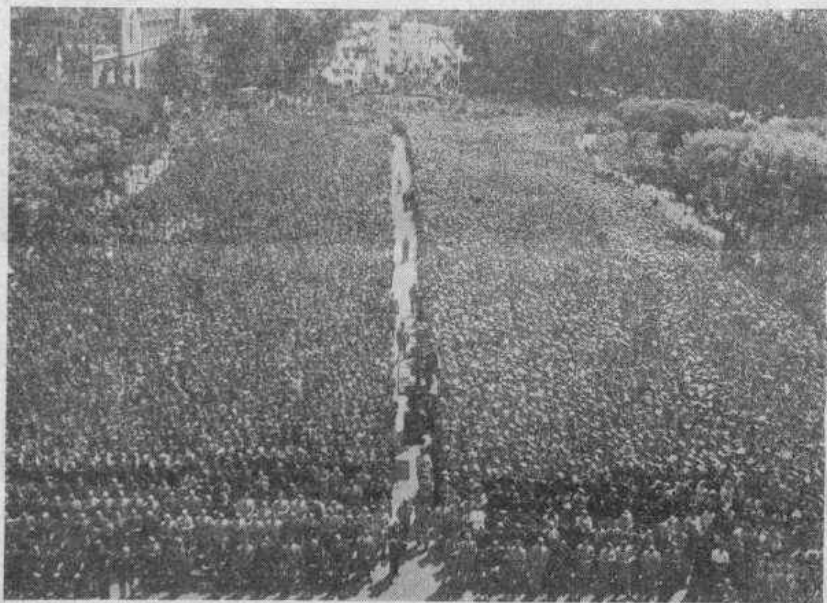
Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.
O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS



W międzynarodowej pielgrzymce żołnierskiej do Lourdes wzięło w tym roku udział 35.000 żołnierzy z 22 krajów.



Król grecki, Konstanty, w czasie rozmowy z nowym prawosławnym patriarchą Aten zdaje się zapominać o troskach i kłopotach, których nie brakowało mu ostatnio.



Ks. arcybp Bellofi, delegat apostolski na środkowo-zachodnią Afrykę przekazuje Teofilowi da Silva insygnia orderu papieskiego św. Sylwestra za zasługi położone w akcji religijnej na terenie Nigerii.



W Bonake (Wybrzeże Kości Słoniowej) wybudowano nową katedrę. Obok widać jeszcze dawną katedrę, która okazała się za mała wobec rosnącej liczby wiernych.